Nr. 31. Lwów — Piątek dnia 7 Lutego. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na Prowincyi . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, ... uczt i zabaw prywatnych, ... dla balów, odczytów i koncertów, ... doniesienia o ... lub o znalezionych przedmiotach ... po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
„Drobnych ogłoszeniach" za każde słowe drukiem petitowym po . . . 2 „
... tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowe drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Romualda Op. Ksenofonta
Jutro: św. Jana z Malty. Joana Chr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 28
Zachód „ „ 5 „ 3

Długość dnia g. 9 m. 35
Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 lutego.

Ostatnią hańbę uczynić jeszcze haniebniejszą przez sam sposób jej wykonania, to zaiste nadzwyczajna rozrzutność w policzkowaniu siebie przed całym światem! Dokazał tej ohydy Ferdynand Koburg swym manifestem do narodu, znanym z wczorajszych telegramów. Nic już nie można przytoczyć, nic wymyślić na jego obronę; muszą zamilknąć nawet ci, którzy, lekko traktując sprawy sumienia, chcieli go bodaj trochę usprawiedliwić przemożnymi względami politycznymi. Bo nie potrzeba być katolikiem, ani nawet w ogóle człowiekiem religijnym, lecz dość mieć poczucie przyzwoitości, aby się zatrząść z oburzenia na bezczelne wyrazy Ferdynanda Koburga o dostojnej, czczonej przez całą kulę ziemską, sędziwej Głowie katolickiego Kościoła. On, ten operetkowy książe, ten przeniewierca, który złamał przyrzeczenie przedślubne, że dzieci wychowa po katolicku, śmiał publicznie wygłosić, że u Ojca Świętego nie znalazł „rozsądnej wyrozumiałości"! Jemu o rozsądku sądzić — o rozsądku Papieża! Jemu, gdy łamał wiarę, spodziewać się wyrozumiałości! To graniczy z obłąkaniem. Ale kto tak traktuje wiarę i tak bez uszanowania odzywa się o Zwierzchniku swego Kościoła, ten kłamie, mówiąc, że „składa na ołtarzu ojczyzny największą i najcięższą ofiarę". On tylko cześć swoją topi w kałuży brudnej ambicyi, a wiarę ma za nic, więc niech-że nie prawi o swej boleści, o największych i najcięższych ofiarach, bo nikt w te krokodyle łkania nie uwierzy.

Nieuznany przez żadne mocarstwo, księciem panującym nie jest i nigdy nim nie będzie, bo taki nie może być w gronie monarchów. Stanowiska swego w Bułgaryi nie wzmocni, bo tam każdy będzie w nim widział człowieka, który zmienia przyrzeczenia jak rękawiczki. Rosyjskiej łaski nie doczeka się, bo czyż ten, który złamał słowo, dane rodzicom żony, złamał zaprzysiężoną konstytucyę umyślnie dla niego zmienioną tak, aby mógł dzieci wychować w religii ich matki, (bo nie w religii jego, gdyż się okazał bez niej) złamał wreszcie posłuszeństwo swemu Kościołowi, daje jakąkolwiek rękojmię, że jeszcze raz, a jeśli będzie potrzeba, to i kilka razy nie złamie przyrzeczeń danych Rosyi? Ona pewniejszych potrzebuje ludzi, więc wyzyska go, a potem za złużenie odtrąci nogą. Taka jego niechybna przyszłość, a inna byłaby obrazą moralności.

Czem jednak wytłómaczyć tę zuchwałą impertynencyę, którą Koburg poważył się rzucić Papieżowi? Sądzimy, że tylko tem, iż chciał zawczasu pokazać, że nic sobie nie robi z możliwej exkomuniki i że sam także gotów jest formalnie zmienić wiarę, którą w rzeczywistości już zdradził. Niech czyni, co chce, — niżej nie upadnie!

SEJM.

W dalszym ciągu wczorajszego porannego posiedzenia po ożywionej dyskusyi Sejm przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem p. Zajączkowskiego, domagającym się zniżenia czesnego w szkołach średnich, zniesienia mundurków i nie tak częstego zmieniania podręczników szkolnych.

Na wieczornem posiedzeniu przeprowadzono jeneralną debatę nad budżetem.

P. Szczepanowski oświadczył, że powszechne u nas narzekania na wysokość podatków nie mają uzasadnienia w samej wysokości opłat podatkowych, lecz w tem, że jesteśmy biedni i każdy ciężar nas gniecie. Zaradziłaby temu z jednej strony pracowitość społeczeństwa, a z drugiej inwestycye, o nich jednak mówca nawet wspominać nie chce, wobec oszczędnościowego prądu, jaki panuje w Sejmie. Jako jeden ze środków zaradczych wnosi mówca, aby Wydział krajowy na przyszłej sessyi przyszedł z gotowym wnioskiem wydania przez Bank krajowy obligacyi krajowych 4%-ych celem umożliwienia produktywnych wydatków.

Procenta od tych obligacyi opłacałby nie kraj, ale bank ze swoich dochodów. P. Stanisław Dzieduszycki żądał stosownej polityki taryfowej na kolejach, przestrzegania interesów kraju przy odnawianiu ugody z Węgrami i w ogóle finansowego poparcia kraju przez Rząd. P. Barwiński zalecał oszczędność i wglądanie Wydziału krajowego w gospodarkę finansową powiatów i gmin, zakończył zas swe przemówienie szeregiem narodowych postulatów ruskich, oświadczając że głosować będzie za budżetem (Brawa).

Na tem zakończono debatę generalną. — Sprawozdawca p. Piniński skonstatował, że tegoroczna debata budżetowa była niezwykle krótka, co zapewne przypisać należy temu, że posłowie wyczerpani są długą debatą szkolną. Wnioskowi p. Szczepanowskiego sprzeciwił się mówca.

Przystąpiono do debaty szczegółowej i przyjęto w niej wszystkie pozycye aż do rubryki VII. (t. j. wydatki na cele wykształcenia i oświaty). Głos zabierali p. Styła, który sprzeciwiał się subwencyonowaniu teatrów i p. Średniawski, który sprzeciwiał się subwencyonowaniu czasopisma „Niedzieli".

6 lutego.

Na dzisiejszem 24-tem posiedzeniu p. Bielański popierał prośbę gminy Starego Miasta o zmianę nazwy „Stare Miasto" na dawną opartą na historycznej podstawie „Stary Sambor".

P. Sawczak odpowiedział imieniem Wydziału krajowego na kilka interpelacyj między innemi także na interpelacyę p. Bojki w sprawie Morskiego Oka. Według tej odpowiedzi Wydział krajowy poczynił starania, aby przy sądzie polubownym głos zastępcy galicyjskiego Wydziału krajowego był wysłuchanym, pogłoski zaś, że Zalitawia nie zechce się zastosować do wyroku sądu polubownego, są bezpodstawne. W ogóle cała sprawa znajduje się na dobrej drodze.

Odczytano potem sześć nowych interpelacyi i jeden wniosek.

P. Rotter przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej fundacyi Skarbkowskiej.

P. Okuniewski żąda wyjaśnienia w sprawie wydzierżawienia gmachu teatralnego na lat 60.

P. Romanowicz imieniem Rady administracyjnej tej fundacyi wyjaśnił, że wydzierżawienie to było jedynym środkiem wyjścia.

Niepłacenie czynszu było u lokatorów gmachu Skarbkowskiego niejako tradycyą, a fundacya musiała w obec władz skarbowych przy fassyonowaniu być uczciwą. Każdy właściciel domu zrozumie, co to znaczy. To też dochód z gmachu był oburzająco niski, wynosił bowiem 3, czasami 4 tysiące, a gdy było 5 tysięcy, to radość formalnie panowała. Przez wydzierżawienie uzyskało się stały dochód 18 tysięcy rocznie, a nadto nie potrzebuje fundacya ponosić kosztów rekonstrukcyi gmachu, które wyniosą co najmniej sto kilkadziesiąt tysięcy. Nie można się było zatem wahać.

W sprawie tej przemawiał jeszcze p. Wereszczyński, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi i wnioski jej.

Komisya przemysłowa przedłożyła sprawozdanie o wniosku p. Żardeckiego w sprawie dostaw wojskowych, uznając jego słuszność. Uchwalono tedy wezwać Rząd, aby dla odbioru wszelkich dostaw dla c. k. armii ustanowił w kraju komisye odbiorcze, któreby się z dostawcami wprost porozumiewały w językach krajowych.

P. Chamiec imieniem Wydziału krajowego przedłożył sprawozdanie o wyborze posła z okręgu gorlickiego (p. Adama Skrzyńskiego).

W całogodzinnym ustnym wywodzie wyjaśnia referent z najdrobniejszymi szczegółami cały przebieg tego wyboru, odpiera z oburzeniem zarzut, jakoby komisya niektóre głosy oddane na p. Płockiego zapisywała jako oddane na p. Skrzyńskiego, wyjaśnia także inne w protestach zarzuty.

W chwili zamknięcia niniejszego sprawozdania t. j. o godzinie 1 szej referent p. Chamiec jeszcze nie skończył swego wywodu.

KRONIKA.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Mieczysława hr. Pinińskiego, właściciela dóbr w Koszyłowcach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Zaleszczykach.

Z karnawału. Dziś bal cyklistów w salach kasyna mieszczańskiego. Bal zapowiada się świetnie.

Bal u księstwa Sanguszków odbył się wczoraj i wypadł nadzwyczaj okazale. Blisko 1000 osób zapełniło olbrzymie salony pałacu namiestnikowskiego, ogrzane serdeczną gościnnością zacnych gospodarstwa. Tańce prowadził Adam hr. Tarnowski.

Dziesięcioletni jubileusz kongregacyj maryańskich w Krakowie. W sali arcybractwa miłosierdzia odbyła się w Krakowie w niedzielę, o trzeciej po południu podnosząca ducha uroczystość. Połączone kongregacye maryańskie: stanu kupieckiego i męska, święciły w licznem kole swych członków, oraz delegatów, dwóch innych krakowskich kongregacyj maryańskich pierwszą dziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Już w sobotę 1 lutego przystąpili wszyscy członkowie wspólnie do Komunii św. w czasie dziękczynnej Mszy św. a sześciu nowych członków uroczyście poświęciło się służbie Najświętszej Panny. Uroczystość niedzielną rozpoczął ks. prałat Chotkowski „najstarszy —jak się sam wyraził—pomiędzy obecnemi *sodalis Marianus*, bo do kongregacyi zapisał się przed dwudziestu kilku latami jako akademik w Monasterze, wspaniałą mową, w której wzniosłe nauki i poważne przestrogi łączyły się harmonijnie z rzewnemi, osobistemi wspomnieniami. Imieniem samychże krakowskich kongregacyj przemówił wydelegowany w tym celu przez „maryańskich towarzyszów" pan Zygmunt Żeleski. Składał on hołd serdecznej wdzięczności i założycielowi kongregacyi Księdzu Załęskiemu i dzisiejszemu jej dyrektorowi Ks. Bratkowskiemu; nakreślił w kilku głęboko odczutych wyrazach piękny obraz wzniosłych celów kongregacyi, równie w religijnym, jak w społecznym, jak w narodowym kierunku. Uroczystość zakończyła krótka przemowa Księcia Biskupa Puzyny. „Jak z wszystkiego —mówił Książę Biskup Krakowski—co dobrego i pięknego dzieje się u nas, co dzieje się w tej dyecezyi, niewymownie się cieszę, tak cieszę się szczególnie ze wzrostu maryańskich kongregacyj. Dzisiejsze zgromadzenie najlepszem dowodem, że rosną i rozwijają się. Kongregacye są objawem ducha wiary, ducha pobożności tak niezbędnej narodowi, jeśli zawsze, to w szczególny sposób w dniach dzisiejszych. Można też mieć nadzieję, że za lat dziesięć przy drugim jubileuszu wezmą w nim udział członkowie rozsypanych po całej prastarej tej dyecezyi kongregacyj. „Po przemowie udzielił Książę Biskup zgromadzonym błogosławieństwa i odmówił przed pięknym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej tonącym w morzu światła i lesie kwiatów, Litanię do Matki Najświętszej i przyjęty w kongregacyach akt poświęcenia się Najświętszej Pannie.

Miłym i pouczającym upominkiem była rozdana wszystkim biorącym udział w uroczystości broszura: „Dziesięciolecie (1886-1896) Sodalisów Maryi stanu kupieckiego w Krakowie", bardzo wyczerpująco napisana przez jednego z członków kongregacyi, Dr. Józefa Ziemiełowskiego. (syna.)

Emigracya do Brazylii. Według doniesienia c. k. konsulatu w Rio de Janeiro w domu emigracyjnym w Pinhero (na rucie kolejowej między Rio de Janeiro a Sao Paolo) znajduje się obecnie około 1500 wychodźców z Galicyi, którzy tam przybyli z zamiarem osiedlenia się w Paranie. Ponieważ jednak w stanie Parana nie ma obecnie pomierzonych losów ziemi, emigranci zaś wzbraniają się osiąść w innej prowincyi, będą więc musieli w schronisku długo jeszcze czekać nim pomierzą i oddadzą im grunta w Paranie. Pomijając już to, że wychodźcy tracą fundusze, gorsze jest, że muszą mieszkać w ciasnym lokalu, znosić palące promienie tropikalnego słońca które teraz właśnie padają pionowo i że wikt otrzymują niedostateczny. Konsulat ostrzega więc przed podróżą do Brazylii, ponieważ losu takiego jak inni wychodźcy nie unikną.

Księżna Marya Ludwika, matka małego Borysa, zamierza podobno — jak donoszą niemieckie dzienniki — wstąpić do klasztoru, jeżeli jej mąż będzie odłączony od Kościoła. Wyjechała w piątek do rodziców i może już nie wróci do Sofii. Przeczy tej pogłosce bułgarski półurzędowy *Mir*, donosząc zarazem, że księżna jedzie nie do Pianory, gdzie mieszkają jej rodzice, lecz przez Wiedeń do Nizzy, a wróci na wiosnę. Z Rzymu telegrafują doniesienie tamtejszych dzienników, jakoby różni kardynałowie mówili prywatnie, iż są zdziwieni manifestem Ferdynanda, bo z tego, co on mówił Papieżowi, byli przekonani, że zaniechał zamiaru sprawosławienia syna.

Podziękowanie. Komitet „Balu białego" udzielił z dochodu, jaki on przyniósł, Towarzystwu dam dobroczynności sto pięćdziesiąt złotych, za które w imieniu ubogich podziękowanie składa

Prezesowa Marya Potocka.

Defraudacya. W Belgradzie aresztowano szefa departamentu rachunkowego w urzędzie pocz; zdefraudował on z przekazów pocztowych około 40.000 franków.

Na Czarnem morzu szalała onegdaj straszna burza kilka statków rozbiło się.

W sejmie dolne austryackim wywołują antysemici nieustanne skandale. Podczas dyskusyi nad organizacyą archiwum krajowego antysemita Schneider domagał się, aby urzędnikiem tej instytucyi nie został ani żyd, ani wychrzta a to dla tego, że w archiwum w Perugii gdzie pomiędzy urzędnikami jest jeden żyd, skradziono bardzo cenny manuskrypt. Naturalnie, że żądanie to wywołało burzliwą dyskusyę i awanturę. We wtorek Lueger postanowił nagły wniosek, aby Rząd natychmiast rozpisał wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej. Oprócz zwykłych wycieczek przeciw hr. Badeniemu używali antysemici tego rodzaju argumentów przeciw liberałom jak: podłość, tchórzostwo itp. Wniosek Luegera odrzucono. Wczoraj znów dyskutowano nad sprawą kolei lokalnych Antysemita Gregorig nazwał członka Wydziału kraj. Granitscha łotrem, którego obecność hańbi sejm, a łotrami są także ci, którzy Granitscha wybrali. Powstała taka awantura, że marszałek musiał posiedzenie zawiesić. Granitsch ogłosił w pismach, że odda tę sprawę izbie adwokatów.

Ceny artykułów żywności we Lwowie. Według urzędowego wykazu magistratu w czasie od 1 do 31 stycznia b. r. Mięso wołowe przednie od 42·5 ct. do 67·5 ct. tylne od 49·5 do 80 ct. polędwica wołowa od 64 ct. do 1 złr. mięso wieprzowe 54 ct. baranina od 36 do 38 ct. cielęcina od 52 do 56 ct. smalec wieprzowy 74 do 75 ct. słonina od 58 do 64 ct. mąka pszenna Nr. 0 do Nr. 00 od 11·5 do 16·5 ct. mąka żytna Nr. 3 do Nr. 1 od 9 do 12·5 ct. mąka hreczana 18 ct. kukurudziana 13·5 ct ryż 26 do 36 ct. masło od 1 złr. 10 ct. do 1 złr. 40 ct. Wszystkie te ceny rozumie się za 1 kilogram. Para jaj kosztowała 7 ct litr mleka świeżego 12 ct. śmietany kwaśnej 40 do 45. słodkiej 32 do 34 ct; para gęsi 3 do 4 złr. para kaczek od 45 ct. do 1 złr. 80 ct kur od 50 do 70 ct.

Ofiary. W ostatnich czasach złożono u nas: Dr. Bronisław Błażejowski z gry towarzyskiej 6 złr. na głodne dzieci; Marya Mojsecowicz w Bursztynie 2 złr. na kościoł w Kochawinie.

Odkrycie Röntgena, odbywające obecnie pochód tryumfalny po całym świecie, poczyna także zbierać i.. humorystyczne laury. Jeden z felietonistów wiedeńskich, w artykule swym, trzymanym zresztą w poważnym nastroju, czyni mimochodem dowcipną uwagę, że przewrót, jaki wynalazek Röntgena dokona w nauce, musi się w przyszłości odbić i na... zakochanych. Szanujący się poeta niedalekiej przyszłości, pragnąc zyskać wiarę ukochanej dla swoich zaklęć miłosnych, będzie musiał w ten sposób parafrazować dzisiejszych poetów:

„Jeśli ty sądzisz, że cię nie kocham,
„Żem zdradny przeniewierca,
„Zastosuj do mnie promień Röntgena —
„I zajrzyj mi w głąb serca!...

Nieprawdaż, że i dziś już przydałaby się ta próba w niejednym wypadku?

Papież i ks. Ferdynand. *Kolnische Volks-Zeitung* zwykle posiadająca bardzo dobre i dokładne informacye z Watykanu, podaje następujące szczegóły o audyencyi księcia Ferdynanda bułgarskiego u Papieża. Papież przyjął księcia, stojąc. Ks. Ferdynand prosił go, żeby udzielił swego przyzwolenia na przejście ks. Borysa na prawosławie. Papież odpowiedział stanowczym głosem: „Chcesz książe, żebym zezwolił na śmierć twego syna, gdyż przejście na schizmę jest śmiercią w katolickiem rozumieniu". Książe nadmienił że położenie jego jest trudnem, i że zmuszony jest do tego kroku. Na to Leon XIII odpowiedział: „Jest to wina Waszej książęcej mości, że położenie Wasze stało się tak trudnem. Gdyby książe przed rokiem postąpił był jak dobry katolik i dał zaprzeczającą odpowiedź na zapytanie, czy ks. Borys przyłączy się do kościoła bułgarskiego, to trudności nie byłyby obecnie tak wielkie. Książe nie wyrzekłeś stanowczego słowa katolickiego". Papież wspomniał z kolei, że książe Ferdynand ma dobre wzory we własnej rodzinie, poczem rzekł: „Przodkowie księcia z królewskiego domu Sachsen-Coburg zawsze obstawali przy swej wierze i dlatego też będą kochani i szanowani przez swój lud, chociaż poddani ich są po większej części niekatolickiego wyznania. Że trudności nadejdą, to można było przewidzieć. Kiedy ks. Parmy przybył do mnie i przyniósł wiadomość o zaręczynach swej córki z księciem, zauważyłem owe trudności i mówiłem o nich do księcia Parmy Dał mi on słowo we własnem imieniu i w imieniu księcia, że wszystkie dzieci z tego małżeństwa będą wychowane w religii katolickiej i wówczas dopiero dałem moje przyzwolenie na to małżeństwo". Papież wyraźnie dał do zrozumienia księciu Ferdynandowi, że, zgadzając się na przejście ks. Borysa na prawosławie, łamie swe słowo względem swej wiary i względem papieża. Mówiąc o politycznem znaczeniu tego kroku, zauważał Leon XIII, że żaden z rządów europejskich nie uzna kroku tego za słuszny i rozsądny.

Sylwetki karnawałowe.

Do kanapy, wyścielanej
Wypłowiałą w kwiaty jutą,
Od trzech godzin jest łańcuchem
Obowiązków swych przykutą.
Przy czarownych dźwiękach walca,
Który w młodych krew porusza,
Marzy słodko jak w kołysce,
Bo w objęciach Morfeusza.
Towarzyskich form znajomość
Każe baczyć na zabawę:
Więc otwiera po kolei
Oko lewe, oko prawe,
A gdy głośny akord walca
Zbudzi nagle z rozmarzenia,
Ma na licu uśmiech mglisty,
Albo wyraz zadziwienia.
Gdy ktoś nad nią się użala,
Odpowiada mu łaskawie;
„A! cóż znowu! Proszę pana,
Ja się dzisiaj świetnie bawię."
I znów wpada w drzemkę cichą,
(Kto spi czujnie, ten nie chrapie)
Poznajecie, o kim mowa?
Ach, to mama na kanapie...

Teatr. Dziś we czwartek „Straszny dwór" Moniuszki, jutro, w piątek „Madame Sans Gêne" W Sardou z p Ferdynandem Feldmanem w roli Napoleona. W sobotę „Żydówka" wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ pp. Dąbrowskiej, Warmutha i Jeromina. W poniedziałek po raz pierwszy: „Pan podprefekt" komedya w 5 aktach Gaudillot'a, grana obecnie w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

Telegramy „Przeglądu".

Sofia 6 lutego. Wszystkie pisma bułgarskie bez różnicy stronnictw witają entuzyastycznie decyzyę ks. Ferdynanda co do przechrzczenia Borysa, upatrując w tym fakcie ściśnienie węzłów łączących na zawsze dynastyę z narodem bułgarskim Gdyby car przyjął zaproszenie ks. Ferdynanda, aby Borysa trzymał do chrztu, to fakt ten — sądzi prasa bułgarska — byłby wtórem oswobodzeniem Bułgaryi. Jedno z pism posiadających zresztą dobre informacye utrzymuje, iż termin przechrzczenia oznaczono tak późno, aby carowi dać możliwość wysłania deputacyi, która ma się składać z jednego generała i jednego dyplomaty. Tym dyplomatą ma być Nelidow.

Konstantynopol 6 lutego. Prezes gabinetu bułgarskiego Stoiłow przybył tu i udał się natychmiast do sułtana. Stoiłow wróci z egzarchą do Sofii 9 b. m.

Ateny 6 lutego. Izba posłów wybrała prezesem swoim, kandydata rządowego Zaimisa, głosami 122. Kandydat opozycyjny Augorinos otrzymał 39 głosów.

Bregencyi 6 lutego. Sejm został zamknięty.

Wiedeń 6 lutego. Hr. Gołuchowski wrócił z Pesztu.

Wiedeń 6 lutego. Rokowania ugodowe tymczasowo zamknięto, a rozpoczną się ponownie w ostatnich dniach lutego w Wiedniu W kwestyach, których dotąd nie załatwiono, będą się ministowie porozumiewać, zamieniając pomiędzy sobą noty.

Parenzo 6 lutego. Sejm odrzucił wniosek komisyi szkolnej, domagający się, aby przyznano kraj. Radzie szkolnej żądane przez nią kredyty na rozszerzenie istniejących i otworzenie nowych szkół. Rząd był za przyznaniem tych kredytów.

Wiedeń 6 lutego. Ministrowie: Badeni, Biliński, Glanz i Ledebur wrócili tu z Pesztu.

Lizbona 6 lutego. Przed domem lekarza, który orzekł, że ów robotnik, który rzucił kamieniem na powóz królewski, jest obłąkańcem, rzucono bombę. Aresztowano 57 anarchistów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 lutego.

(Z.) Kontrmina berlińska z całym impetem przypuściła dziś atak na nasze papiery, ale została pobita. Zachodnie bowiem giełdy swą silną tendencyą przyszły naszym spekulantom w pomoc tak, że nie tylko utrzymały się walory przy wczorajszych kursach, ale niektóre z nich nawet znacznie w górę poszły. Dalsza hausse konsoli angielskich wybornie usposabia wszystkie giełdy i wytrąca zniżkowcom broń z ręki:

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 381·60, węgierskie 435·50, Anglobanki 174·25, Uniony 318·—, Bankvereiny 148.50 Länderbanki 249·—, Ludwiki 221·—, Czerniowieckie 299, Elbethale 278·75, Renta papierowa 101·05, srebrna 101·20, austryacka złota 122·55, austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 122·45, węgierska renta wal. kor. 99·05, dukat 5·69, 20-frankówka 9·62, marki 11·84 ruble 1·28¾.

Wiedeń 5 lutego. Pszenica 7.40 na jesień 7·55; żyto 6·87, na maj — czerwiec 6·73 na jesień 6·45, kukurudza 4·71, spirytus 14·80.

Wiedeń 6 lutego. Usposobienie trwałe. Wczoraj notowano kredyty 380 — węgierskie kredyty 431·75 — länderbank 248·25 — staatsbany 372·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 4 lutego.

Płacono pszenicę białą: 7·65 do 7·95; czerwoną 7·60 do 7·90 złr.; żółtą 7·60 do 7·90 złr.; żyto 6·80 do 7·05., jęczmień browarny 6 — do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·75 złr; owies 5·70 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr; rzepak 9·— do 9·30 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ruch towarowy pomiędzy Illowo loco i transito a Galicyą, Bukowiną i Rumunią przez Warszawę-Granicę Z dniem 1 kwietnia 1896. wejdzie w życie dodatek IV. do taryfy dla wyż. wspomianego ruchu towarowego.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 6. lutego: J. Jabłonowski z Zagwoździa, J. Kellermann z Kanczugi, A. Pogłodowski z Brzostka, L. Cieński z Okna, A. hr. Tarnowski z Krakowa.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 6 lutego. J. hr. Jabłonowski z Popowca, A. hr. Mniszek z Makuniowa, S. hr. Mycielski z Borynicz, A. Potocka z Rymanowa, S. hr. Rey z Psar, A. Łobodziński z Psar, Dr. K. Benni z Warszawy, S. Kaczyński z Wankowa, K. Lipiński z Sanoka, M. Lasko z Krakowa, S. br Hagen z Wielkich ócz, P. br. Dobrzański z Gródka, S. J. Raczyński z Paryża, H. Berger z Gmunden,

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

84)

MAFFIA

POWIEŚĆ
przez
G. Le Faure'a
(Tłumaczenie baronowej Zofii Hartinghowej).

(Ciąg dalszy).

Mieszkał w piwnicy z pół tuzinem towarzyszów, którzy operując na prowincyi w porze, gdy uprzątnięto kolegów, cudem uniknęli ich losu i zachowali swoją wolność. Tam to więc, rozpatrzywszy kwestyę ze wszystkich stron i zbadawszy dokładnie plan więzienia, zapadło postanowienie ułatwienia ucieczki jeńcom.

Służba więzienna nie była bardzo liczna, to też przypuściwszy, że uda się jakimkolwiek sposobem dostarczyć więźniom broni, ci z łatwością wywołają bunt, który się przyczyni do wydostania się z pod zamknięcia.

Bandyci, uprzedzeni o całym planie przez córkę Zuitty, będącą w służbie u naczelnego dozorcy, wyczekiwali już tylko na obiecaną broń, aby wszcząć zamieszanie, gdy naraz pojawił się w jednym z dzienników wiadomy artykuł o zamierzonej ucieczce przestępców, który narobił tyle hałasu i popłochu w całem mieście.

Widzieliśmy, jakie następstwa wywołała ta wieść, która błyskawicznie rozbiegła się po Nowym Orleanie. Ludność miejska, cierpiąca od lat kilku z przyczyny niecnej bandy, nie chciała żadną miarą dopuścić do tego, aby bandyci wymknęli się z rąk sprawiedliwości i uszli zasłużonej kary. Nie ufając zaś czujności stróżów, a przekonawszy się z własnego doświadczenia o szatańskiej przebiegłości maffistów, mieszczanie postanowili sami rozciągnąć baczny dozór nad złoczyńcami.

Luiggi, który nie miał powodu wpodejrzywać o zdradę żadnego ze swoich spólników i w głowę zachodził, kto mógł być autorem pomienionego artykułu, wpadł w bezgraniczną wściekłość, spostrzegłszy pewnego dnia rozstawioną u podnóża murów wartę, złożoną z różnorodnych żywiołów mieszczańskich.

Zamiar więc spełzł na niczem!

Łudził się wprawdzie nadzieją że w nocy czujność straży osłabnie, lecz prędko nastąpiło zupełne rozczarowanie w tej mierze. O zachodzie słońca bowiem straż zdwojono, a zapalone pochodnie wieńcem fantastycznych płomieni okoliły mury, rzucając takie światło dokoła, że królik nie przecisnąłby się niepostrzeżenie wśród zwartego szeregu ochotników.

Gdyby nie Bertuccio Cendrini, wódz Maffii dopuściłby się niezawodnie jakiegoś szalonego czynu. Lecz właściciel szynku uspokajał go nadzieją, że chybiona sposobność trafem może się znowu nadarzyć.

— Nie podobna, aby ten zapał wytrwał długo — wmawiał w niego. — Pierwszych dni będą wyprawiali hece, potem ostygną, a wtedy zobaczymy, co się da zrobić.

— Stracona sposobność nie wraca się — odparł Luiggi.

I milczący, chmurny, posępny, czekał kilka dni napróżno...

Ochotnicy, wbrew przepowiedniom Cendriniego, nie ostygali w zapale i nie przestawali czuwać dniem i nocą nad więzieniem z bezprzykładną wytrwałością. Meetingi odbywały się codziennie, organizowane staraniem prasy miejscowej, a na tych zebraniach podniecano nieustannie oburzenie ludności.

Daniel Holley utworzył komitet prasy, którego delegowani członkowie odbywali co wieczór konferencyę w innej dzielnicy miasta, dowodząc konieczności czuwania nad winnymi, aby udaremnić wymknięcie się ich z rąk sprawiedliwości.

Samo to przypuszczenie wywoływało szalony gniew ludności, której już nie wiele brakło, aby zbrojno, gromadnie wyruszyła na gmach więzienny i uprzedziła dzień sądu, wymierzając doraźnie przestępcom karę śmierci.

Dzień za dniem mijał, potęgując głuchą wściekłość Luiggiego Morellego i zbliżając stanowczą chwilę, po której już nic nie zostanie do zrobienia, a wódz, pozostawiony sam sobie, będzie się widział zmuszonym uciekać za granicę, zostawiając niedoszłą swoją żonę w objęciach Rajmunda d'Etrilaca.

Na samą tę myśl krwawy obłok zasłaniał oczy nędznika. Cała miłość, jaką miał niegdyś dla Mary Smither, zamieniła się w piekielną nienawiść, rozciągającą się na tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wciągnięcia go w zasadzkę, w którą niebacznie popadł.

I na tych to wszystkich pragnął on wywrzeć straszliwą zemstę z pomocą łotrowskiej bandy, którą chciał zorganizować na nowo, siląc się nad wymyśleniem jakiegoś sposobu wyrwania jej z niewoli w którą wpadła.

Zamknięty w sobie, nachmurzony, z zaciśniętemi ustami, błądził samotnie po ulicach, łamiąc sobie głowę nad wyszukaniem nowej jakiej kombinacyi i wbrew wszelkiemu rozsądkowi łudząc się nadzieją, że dane mu jeszcze będzie powrócić do poprzedniej.

Pięciu, czy sześciu otaczających go w spólników wzbudzało w nim wielką i uzasadnioną nieufność. Jeden z nich, a może wszyscy razem rozgłosili przedwcześnie powzięty przez niego plan wykradzenia więźniów; to też pewnego wieczoru, na kilkanaście dni przed wygłoszeniem wyroku, postanowił pozbyć się wszystkich od razu.

Pewna myśl zakiełkowała mu w głowie, a że do wprowadzenia jej w czyn nie potrzebował żadnej pomocy, uważał za właściwe uwolnić się od obecności niebezpiecznych świadków, przed którymi mógłby się zdradzić nieopatrznym ruchem lub słowem.

Wbrew zwyczajowi, powziętemu od dwóch tygodni, przyjął udział w ich wieczerzy i okazał się nawet weselszym i rozmowniejszym niż zwykle.

— Załóżmy się, że Luiggi już ma jakiś pomysł! — zawołał jeden z bandytów.

— Kto wie?... — odparł wódz, kiwając głową.

A gdy wszystkie spojrzenia ciekawie zwróciły się ku niemu, dodał:

— Pomysł ten jeszcze nie dojrzał dostatecznie w mojej głowie, więc nie mogę się nim z wami podzielić, lecz może jutro..

I zawoławszy Cendriniego, kazał mu postawić na stole kilka butelek wina sycylijskiego, które chował w lochu na wielkie uroczystości.

Maffiści obradowali w piwnicy, siedząc na pustych beczkach, a deska, oparta końcami o dwa pniaki, służyła im za stół.

Gdy Cendrini przyniósł omszone, pękate butle, Luiggi rzucił mu błyskawicznie znaczące spojrzenie, na które szynkarz odpowiedział drgnięciem powiek

Wódz Maffii uśmiechnął się i odkorkowawszy butelkę, nalał pełne szklanice biesiadnikom. Ci schwycili je jednocześnie i wychylili do dna, rozkoszując się płynem, w którym światło kopcącego się kaganka zapalało krwawe, migocące błyski.

— Znakomite! — zawołał jeden z opryszków, cmokając językiem.

— Pachnie ojczyzną! — dorzucił drugi, na którego libacye oddziaływały melancholijnie.

I końcem palca otarł łzę z powiek.

Dwie butelki stały na uboczu, odkorkowane przez Bertuccia

— Czy one tam stoją tylko do parady? — krotochwilnie wtrącił trzeci, mrugając oczyma w ich stronę.

Luiggi zaśmiał się.

— Nie, nie... Przyjacielu Bertuccio, napełnij no nasze szklanki!

Wszystkie ramiona wyciągnęły się ku niemu i szklanice znów opróżniono w jednej chwili.

Trzecia butelka poszła za dwiema poprzedniemi. Wtedy mózgownice rozgrzały się, języki rozwiązały i powstał taki hałas, że szynkarz, który się był wymknął z piwnicy, wystraszony, zbiegł na dół.

— Na miłość Bożą, dzieci, ciszej! — zawołał. — Słychać was na górze!

A zwracając się do Luiggiego, dodał:

— Uważaj ty, stary! Mogłoby to ściągnąć na nas nieprzyjemności

Wódz uspokoił go protekcyonalnym ruchem ręki.

— Nie obawiaj się niczego, Bertuccio — rzekł — Niedługo uspokoi się wszystko.

Słowa tem wymówił tak szczególnym tonem, że jeden z biesiadników spojrzał na niego i zawołał:

— Lecz ty nie pijesz z nami, Luiggi!

— Jakto nie piję?... — roześmiał się ostro wódz.

Opryszek pochylił się ku niemu.

— Ależ nie!.. Szklanka twoja pełna po same brzegi!...

Jednocześnie przerażenie odmalowało się na jego twarzy. Zerwał się na nogi, zachwiał i musiał się uchwycić rękoma brzegu stołu, aby nie upaść.

— Coś mi jest... — wybełkotał żałośnie. — Wszystko kręci się dokoła...

Zaczął się chwiać na prawo i lewo, siląc się daremnie o odzyskanie równowagi; przesunął raz i drugi ręką po czole, w końcu jęknął:

— Otrułeś nas, niegodziwcze!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Z drukarni [illegible]